

Śród nowoczesnych kierunków etycznych może tołstoizm nie pogada najwięcej wyznawców, ale śród mesjaszów terażniejszości jego twórca niewątpliwie liczy ich najwięcej.² To znaczy, że nie ma dziś pi. arza, który by w równej mu mierze zajmował uwagę cywilizowanego świata. Jego biograf mówi, że codziennie do Jasnej Polany poczta przynosi kilkaset listów i posyłek, że Tołstoj sam, bez pomocy córki, nie mógłby ich przejrzeć, a tym mniej na korespondencję odpowiedzieć. Jego pisma, przekładane natychmiast na wszystkie ważniejsze języki, rozbiegają się po kuli ziemskiej w milionach egzemplarzy, a młoda Ameryka pochłania ich jeszcze więcej niż stara Europa.

Dlaczego? Czy tołstoizm jest nauką bardzo mądrą i bardzo oryginalną? Nie. Gdyby nasi historycy nie sądzili, że rozstrzygnięcie, „jakim fortem polowano dawniej na rarogi” lub „kiedy się zjawily po raz pierwszy baby kościelne”, ma większą doniosłość niż badanie rozwoju pojęć i kultury narodu polskiego, wiedzielibyśmy dawno i dowodnie, że główne zasady tołstoizmu wygłosili nasi socynianie przed trzystu laty. W ich dziełach znaleźć można zakaz „sprzeciwiania się złemu złem”, przysięgi, noszenia broni, zabójstwa itd. wraz z żądaniem powrotu do pierwotnego chrześcijaństwa. Naturalnie autor Zmartwychwstania jest olbrzymim talentem i żyje w XX wieku, jego zatem wywody mają dla nas większą siłę i zrozumiałość niż socyniańskie. Ale rdzeń obu jest wspólny, jak on zresztą wspólny jest wszystkim reli-gijno-etycznym teoriom, opartym na „czystej Ewangelii”.

Ich wartość jest również zawsze jednaka: filozoficznie bardzo mała, praktycznie bardzo wielka. Wyobraźmy sobie, że do jednej z wielu Sodom europejskich przybywa mnich buddyjski z zamiarem apostołstwa. Rozumowania i dowody, jakich on użyje w tym celu, będą bezkrytyczne i naiwne, jego gromy niezmiernie kruche, ale punkt, do którego je zwróci, będzie istotnie słabym i ugodzenie weń osiągnie skutek. Niepodobna zaprzeczyć, że dzisiejszy świat cywilizowany, nazywając się ciągle chrześcijańskim, w rzeczywistości oddalił się od pierwotnego źródła swej wiary i moralności, że coraz głębiej zapada w obłudę, że wreszcie zatracił lub wypaczył pewne uczucia, zasady i reguły, bez których postęp kultury etycznej, a nawet szczęście społeczeństw, jest niemożliwe. Tołstoizm tedy starą, zardzewiałą, muzealną bronią walczy o cenne dobro ludzkości. Gdy on ciągle przytacza zdania i maksymy, które przed dwoma tysiącami lat były wielką mądrością, gdy nihilującą pochodnią chciałby podpalić i zniszczyć wszystkie przybytki cywilizacji i zawrócić ją do stanu niemal przedhistorycznego, gdy poza prostą robotą i życiem chłopca nie uznaje niczego godnym zachowania, ma w swych psalmach zagłady tony fara-tyka i barbarzyńcy. Ale ma również tony wspaniałego humanizmu. Taką, jak on chce, ludzkość już być nie może, ale taka, jaka jest i jaką on wyklina, przestać być musi. Nie wyrzeknie się ona s: tuki, nauki, urządzeń społecznych i wygod życia, ale niechybnie pozbędzie się uprawniania gwałtów i rozbojów, zaprzeczania wzniosłym słowom podłymi czynami, zamaskowanej rozpusty, bezwstydnego wyzysku, złodziejskiego zbytku. O ile tołstoizm przeczy, sięga do dalekiej

przyszłości, o ile twierdzi, cofa się do odległej przeszłości. Prawdopodobnie ze wszystkich środków, którymi chciałby ludzkość wyleczyć, ani jeden nie pokonałby jej choroby i ani jednego ona nie przyjmuje. Jest to przy doskonałej diagnozie najzwyczajniejsze znachorstwo, które czasem istotnie sprawia cuda, chociaż nie swoimi receptami, lecz sugestią, które jednakże nigdy nie wyjdzie swym powodzeniem poza koło prostaków. Śród umysłów zaś oświeconych a wrażliwych i do odrodzenia się zdolnych wywoływać będzie tylko szeregi dobroczynnych wzruszeń, samokrytykę i pochop do gruntownych przemian, ale bynajmniej nie w tym kierunku, w którym on zaleca. Dążność antykultu-ralna była stałą cechą wszystkich tego rodzaju reformatorów, którzy zawsze kazali wzgardzić dobrami doczesnymi, wdziąć włosiennice i przepasawszy się sznurem, jeść korzonki; ludzkość ich słuchała, pod ogniem błyskawic apostołskich błędy swe naprawiała, ale ani włosiennic nie wdziwała, ani korzonków nie jadła, ani dobrami doczesnymi nie wzgardziła. Że zaś to jest niemożliwym, najdowodniej okazał — Tołstoj.

Przed tym nadzwyczajnym człowiekiem stanęła bardzo trudna zagadka urządzenia własnego życia, którą on musiał rozwiązać nie według praktycznej możliwości, ale według teoretycznej formuły. Za-jąwszy takie stanowisko, niepodobna było uciec się do pospolitej, kaznodziejskiej dwulicowości i poprzestać na słowach, lecz należało zastosować do nich czyny. Czy je Tołstoj zharmonizował? Powiedzmy od razu szczerze — nie, i to najwymowniej świadczy przeciwko wykonawczej stronie jego teorii. P[an] D. Mereżkowski, autor świeżo gelicznego ubóstwa, ażeby „najgłębszą treścią wszystkich jego uczuć i myśli była miłość ciała”, ale prawdą jest, że on, nieustraszony, nie cofający się w rozumowaniu przed najzuchwalszymi wnioskami, cofnął się w praktyce przed zastosowaniem swej nauki do siebie, że sprzeczności, w jakiej względem niej stanął, żadną sofistyką nie zetrze, że jego mniemane wyrzeczenie się majątku na rzecz rodziny jest okłamywaniem siebie i nielogicznością, że w ogóle wcielenie jego zasad w czyny jest niemożliwym dla niego samego. Pomimo że zaryglowyywa swoją świadomość przed tym faktem, nieraz musi robić pożałowania godne wysiłki, ażeby nie dopuścić do niej konsekwentnej natarczywości tych, których jest orędownikiem. Pewnego dnia zachodzi mu drogę chłop z synkiem.

„— Czego chcesz? — pyta Tołstoj.

— Da...aj źrebaczka — mówi malec.

— Jakiego źrebaczka?! — woła zmieszany. — Co za głupie gadanie! Ja nie mam żadnego źrebięcia.

— Owszem masz — oświadcza ojciec i wysuwa się naprzód.

— No, ja tam nie wiem. Ruszaj z Bogiem."

Formalnie tak jest. O n nie ma źrebięcia i o n nie wie o tym. Ale istotnie on ma źrebię, on wie o tym i on powinien je dać chłopu.

Rzecz to niezawodna, że łatwiej stworzyć teorię postępowania, niż według niej postępować, że jeśli ta teoria zbyt daleko odchyła się od terażniejszości, dopasować się do niej nie da, że najradykałniejszy reformator musi oprawić swe życie w ramy otoczenia. Ale obowiązkiem jego jest zrobić wszystko, co możliwe, ażeby stać się wiernym przykładem swojej nauki. Czy Tołstoj zrobił? Niestety, był na to zbyt bogatym i zbyt utytułowanym. Jest to wszakże nieszczęście tylko dla tołstoizmu, bo dla tych szlachetnych pierwiastków, które z niego przejdą do kultury świata, nie ma to wielkiego znaczenia. Ludzkość czerpie zdrowy napój nawet u tych, którzy sami ze

Tołstoj i tołstoizm - Wybór pism krytycznoliterackich

Wpisany przez Administrator
Poniedziałek, 06 Lipiec 2009 23:07 -

swego źródła nie
piją. [SEO by Artio](#)